

Fragment relacji świadka historii



RYSZARD ZMONARSKI

ur. 1933, Strzylcze



Zakres terytorialny i czasowy	Gorliczyna, 1946
--------------------------------------	------------------

Powrót ojca z zesłania w 1946 roku

Po świętach w maju patrzę przez okno domu, w którym wtedy mieszkaliśmy: idzie jakiś Sowiec w zielonej watowanej kurtce, w drelichowych zielonych butach, w czapce uszatce, z sumką na plecach. Sumka to plecak wojskowy wojsk rosyjskich zrobiony z brezentu. Okazało się, że to nasz ojciec. Znalazł nas. Został wypuszczony z łagru w Uchcie. Nie mieli nic przeciwko niemu, bo już się zaczęły trochę normalizować stosunki. To go postanowili wypuścić. Dali mu bochenek chleba i pięć ryb, śledzi, i bilet kolejowy. Jako że wracał z łagru, to mógł jechać, gdzie chciał. Miał ten bochenek chleba i tych parę ryb. Ale to mu wystarczyło na trzy, cztery dni. A później wysiadł w jakiejś miejscowości, gdy pociąg się zatrzymał. Szedł na bazar i żebrał. Rosjanie, którzy sami cierpieli głód, ostatnim kęsem chleba dzielili się z nim, bo Polak z łagru wraca. Ojciec wędrował dwa tygodnie, zanim przyjechał do Zabłotowa. Ale nas już nie było w Zabłotowie. Tam przyjęli go do szpitala. Ojciec miał opuchlinę głodową, taką, że jak się włożyło palec w łydkę, to zostawała taka dziura. Po pewnym czasie się wypełniała. Przez dwa lata miał opuchlinę głodową. To jest niewyobrażalne.

Data utworzenia	9 lipca 2019, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Oskar Brewczyński, Beata Wójcik
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami